

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

p-xy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marjana nr. 16 w Drukarni Kuryera i oznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-linowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Luboku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 czerwca.

Kilonia i Nancy w oświetleniu rosyjskiem, francuskim i niemieckim.

Kilonia i Nancy zająłoby na widnokręgu politycznym i stałe świecą dotychczas. Prasa utrzymuje te dwie gwiazdy przy życiu — sztucznie je podnieca lub tendencyjnie tłumia, stosownie do potrzeby i interesu. W każdym razie świecą one i świecić tak prędko nie przestaną — oto fakt, z którym się liczyć trzeba, zwłaszcza, że tyczy on polityki, największą i możliwych jego następstw, oraz w sprawie pokrewnej wizyty wielkiego księcia Konstantyna w Nancy zaznaczyliśmy już dość wyraźnie — dzisiaj więc ograniczamy się tylko na przytoczeniu kilku charakterystycznych głosów dziennikarskich, które wziąć należy, jeśli nie za opinię całego narodu, to co najmniej, za opinię pewnych stronnictw.

„Obecny zjazd Najjaśniejszego Pana z cesarzem Niemiec — pisze „Now. Wremia“ — jest czwartym z kolei, a wszystkie cztery nastąpiły w ciągu lat czterech. Cesarz Wilhelm wstąpił na tron w początku lata w r. 1888; już w miesiąc potem w pierwszych dniach lipca cesarz niemiecki przyjechał do Kronstadtu w towarzystwie eskadry okrętów wojennych niemieckich. Wówczas młody monarcha spędził w gościnie u Najjaśniejszego Pana sześć dni. W październiku roku następnego Najjaśniejszy Pan w powrocie z Kopenhagi do swej stolicy zjechał z Kilonii do Berlina. Według ogólnej przekonań kwestya pokoju i wojny była wówczas rozstrzygnięta nie korzyść pokoju w pamiętnej rozmowie Samowładcy rosyjskiego z kanclerzem niemieckim. Było to ostatnie poważne dzieło polityczne ks. Bismarcka. Na wiosnę roku następnego książę usunął się od steru spraw politycznych, a cesarz Wilhelm wkrótce, w sierpniu 1890 r. przyjechał do Narwy na manewry w towarzystwie nowego swego doradcy, generała Capriviego. Jak i za pierwszego razem wizyta monarchy niemieckiego trwała 6 dni.

„W roku zeszłym Niemcy odnowiły trójprzymierze z Austrią i Włochami. Dla wszystkich stało się jasnym i oczywistym, że przymierze tak niechętnie podpisane przez zmarłego dziada cesarza Wilhelma skutkiem przekładań ks. Bismarcka, nawet po usunięciu się tego ostatniego, pozostało kamieniem węgielnym polityki niemieckiej za panowania nowego i, jak się zdaje, nader samodzielnego monarchy. W r. 1879, kiedy młoda monarchia niemiecka po raz pierwszy zbliżyła się do wyłączenia z jej składu Austrii, dyplomacya niemiecka twierdziła, że przymierze zawarte w obec konienczości obrony Niemiec i Austrii przed niszczącymi ją jakoby zamiarami panslawizmu, którego dążenia, jak wiadomo, nie cieszą się bynajmniej poparciem samego rządu rosyjskiego. (Bardzo wątpliwy!) W celu dowiedzenia tej zasadniczej prawdy okazało się, że w ciągu pierwszego dziesięciolecia istnienia tego przymierza, wszelkie jego usiłowania skierowane były ku temu, aby usunąć wpływ rosyjski z Bułgarii, najbliższej położonej przy granicy rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim. Te usiłowania dyplomacyi austriacko-niemieckiej uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem. Nie dość na tem; w r. z. trójprzymierze odnowiono na czas dłuższy.

„W ten sposób „konieczna potrzeba“ przemieniła się w tradycyę polityki niemieckiej, tradycyę nową, która zastąpiła dawną, długotrwałe przymierze Prus z Rosyą. Stało się widocznem, że najbliższym celem przymierza państw środkowo-europejskich jest gorące pragnienie utrzymania rezultatów, osiągniętych już po kongresie berlińskim, a mianowicie chęć usunięcia Rosyi od półwyspu Bałkańskiego, aby Austrią mogła tam łatwiej ugruntuować swe wpływy w ognisku byłych posiadłości tureckich. Należało się spodziewać dalszego ruchu postępowego Austrii na wschodzie na zasadzie nowych tradycyi. t. j. bez uprzedniego porozumienia się z Rosyą pod osłoną trójprzymierza i oczywiście, w celu wrogim dla niej. Wobec tego przyszła z kolei dla Rosyi konieczność (!!) zastąpienia przymierza z Prusami, które zresztą nigdy nie było formalnem, innem, podobnie nieformalnem przymierzem z Francją. Powitanie eskadry francuskiej, przybyłej do Kronstadtu, było odpowiedzią na odnawienie trójprzymierza (!) Wielu spodziewało się, że zeszłoroczne wypadki szybko wciągną Rosyą i Austrią w fatalną w swych skutkach wojnę. Jeszcze do niedawna ta djagnoza polityczna wydawała się prawidłową, lecz koniec końców, stało się inaczej. Wzajemne stosunki Rosyi i Francyi z jednej strony, oraz Niemiec, Austrii i Włoch z drugiej, stały się coraz ściślej określone i jasne, a jednocześnie warunki utrzymania pokoju nie straciły nic na tem. Wobec takich okoliczności, możliwym jest ściśle odgraniczenie sfery interesów obydwóch stron, bez naruszenia linii demarkacyjnej. Spotkanie w Kilonii niewątpliwie powiększa wadzeje utrzymania pokoju, życzyć też szczerze należy, aby pokój ten, którego tak bardzo życzy sobie cała Europa, trwał jak najdłużej.

„Świat“ o spotkaniu w Kilonii pisze: „Spotkanie odbyło się obecnie w warunkach nader skromnych. Oczywiście nie wylącało to możliwości, aby nawet i w takich okolicznościach nie powzięto rezolucyi pierwszorzędnej wagi; nie jednak nie dają prawa do przypuszczenia, ażeby obecnie mogły uleże zmianie trwale ugruntuowane przymierza państw europejskich. Trójprzymierze przestaje

być niebezpiecznym dla pokoju europejskiego z chwilą, gdy je równowagi alians francusko-rosyjski. Co prawda, temu ostatniemu brak jakichkolwiek celów zaczepnych (zaczepnych?) i to nie pozwala mu może dość skutecznie zapewnić sobie powodzenia w czasie pokojowym, lecz za to daje on zupełną rękojmię Europie utrzymania pożądanego pokoju i stawiania stałe na drodze usiłowaniam trójprzymierza.“

W innym miejscu dziennik ten pisze: „Wolno przypuszczać, że rezultaty spotkania Najjaśniejszego Pana z cesarzem niemieckim w Kilonii będą miały skutki dobroczynne w tym sensie, że pokój zostanie znów na dłuższy czas zabezpieczony skutkiem ugodowej rozmowy obydwóch cesarstw. Jako najbliższy rezultat tego spotkania nastąpi niewątpliwie uspokojenie sąsiednich państw, które nie życzą sobie i nie mają potrzeby wojować z sobą.“

„Grażdanin“ przedstawia zjazd kilonijski jako symptom pokojowy i pisze następnie: „Rozszerzono pogłoskę, że Rosyja zaprojektowała Niemcom korzyści pod względem polityczno-handlowym; Niemcy zaś miły się zobowiązać, iż zaczepiać nie będą Francji, a Rosyją wspomogą w przywróceniu dawniejszego stanu Bułgarii. Pogłoski te są bezpodstawne. Rosyja nie ma potrzeby ułatwiania wywozu niemieckiego, a oprócz tego, rosyjska taryfa celna odpowiada zarządzeniom clowym innych państw i została ustanowioną w skutek wewnętrznych okoliczności. Ostatecznie ce do Bułgarii, chwilowo nie ma Rosyja żadnego powodu do zmiany dotychczasowej polityki względem tego księstwa i wystąpienia zbrojnego.“

W sprawie uroczyści w Nancy zauważają „Mosk. Wied.“, że obecność zastępcy „pokojowego cara“ daje dowód, iż w Nancy obchodzono tylko święto pokojowe.

Paryżki „Figaro“ twierdzi na pewno, że wizyte wielkiego księcia Konstantyna zarządził car z własnej inicjatywy i bez żadnej rady dyplomatów. Ambasador rosyjski baron Mohrenheim przesłał swemu Panu do Kopenhagi szczegóły o wszystkich wypadkach, które się podczas ostatniego tygodnia wydarzyły we francuskich kołach rządowych — o projektowanej podróży prezydenta nad granicę wschodnią, o rozdrażnieniu, jakie podróż ta wywołała w prasie niemieckiej itd. Po przejrzeniu tego sprawozdania kazał car zatelegrafować do wielkiego księcia, aby urzędowo powitał w Nancy prezydenta pana Carnota. Depeszę tę wysłano w sobotę rano najpierw do rosyjskiej ambasady, a ztamtąd do Contrexeville z prośbą, aby wielki książę swój wyjazd trzymał w tajemnicy do ostatniej chwili. Pan Mohrenheim miał być bardzo ucieszony z powodu tego rozporządzenia, którego ani nie doradzał, ani się spodziewał.

To doniesienie „Figara“, o ile sprawdzić możemy na podstawie rozmaitych okoliczności, nie ulega żadnej wątpliwości, chociaż, jak depeszują do „Köln. Ztg.“, petersburskie sfery rządowe czynią wszelkie usiłowania, aby utwierdzić przekonanie, iż wielki książę Konstantyn przybył do Nancy bez „wyższego nakazu“.

Na zakończenie winniśmy jeszcze zaznaczyć bardzo ważny głos berlińskiego współpracownika do półurzędowej i zazwyczaj dobrze poinformowanej wiedeńskiej „Pol. Corr.“ Czytamy tam:

„Epilog cesarskiego zjazdu w Kilonii nie inaczej brzmieć może od prologu. Chociaż nie należy lekceważyć pokojowych symptomów zjazdu tego, przypisywać mu atoli nie można większej politycznej doniosłości. W Niemczech nikt się też nie oddawał złudzeniom, iż wypadek ten może spowodować jakkolwiek zmianę obecnej sytuacji. Nikt zresztą nie wątpi w dobre intencje Aleksandra III co do utrzymania pokoju, a odczekać należy, czy zachowanie się rządu rosyjskiego i głośniejszą część prasy rosyjskiej pójdą i nadal temi spokojnymi torami, na jakie obecnie wstąpiły. Co się tyczy wypadków w Nancy, to obecności młodocianego księcia Konstantyna nie przypisuje nikt najmniejszego znaczenia; objaw ten nie stanowi nic nowego, lecz jest wrótł konsekwencyą ogólniej sytuacji. Jeśli pobyt wśród francuskich studentów i czeskich sokółów sprawił w księciu przyjemność, to nikt mu tego za złe nie weźmie.“

Telegramy.

Paryż, 13 czerwca. Wedle doniesienia z Buenos-Ayres, wyborcy pierwszej klasy wybrali na prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej, pana Saenza Pena, a wiceprezydentem p. Uriburu. Dalej donoszą, że położenie handlu jest niekorzystne dla banku w Urugwaji i obawiają się, iż będzie konieczna nowa emisya papierów. Tamtejszy minister finansów ustąpił ze swego stanowiska.

Reym, 13 czerwca. Izba przyjęła projekt prawny, upoważniający rząd do zawarcia traktatu handlowo-żeglarskiego z Hiszpanią.

Londyn, 13 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski odwiedził w sobotę przed południem księcia Walii w Marlborough-House, a wieczorem wyjechał do Bułgarii.

Londyn, 13 czerwca. (Izba gmin). Pierwszy lord skarbu Balfour, oświadczył, że rozwiązanie parlamentu nie należy się spodziewać przed końcem tygodnia, rozpoczynającego się z dniem 19 b. m.

Najpóźniej może rozwiązanie nastąpić podczas tygodnia, rozpoczynającego się z dniem 26 b. m.

Bruksela, 13 czerwca. Z powodu mających się jutro odbyć wyborów, poczyniła policya specjalne zarządzenia celem utrzymania porządku i spokoju. Burmistrz miał także z tego powodu dłuższą naradę z ministrem spraw wewnetrznych. Oświadczył on, że zarządzone wszystkie potrzebne środki. Minister podniósł, że w razie niepokoju zdecydowano energicznie wystąpić i w tym celu wojsko zostało ściągnięte do koszar, a gwardya obywatelska odebrała rozkaz, aby była w pogotowiu na wszelkie zawezwanie. Dotychczas nie się nie wydarzyło, coby dało wnosić o jakichkolwiek rozruchach.

Darmstadt, 13 czerwca. Prezes drugiej Izby stanów krajowych. Kugler, umarł dzisiaj wieczorem.

Petersburg, 13 czerwca. Minister spraw wewnetrznych Giers wyjechał wczoraj do Finlandyi na letni pobyt. Komitet ministrów pozwolił londyńskiemu żydowskiemu Towarzystwu kolonizacyjnemu na ustanowienie centralnego komitetu w Petersburgu i lokalnych komitetów w innych miastach.

Petersburg, 13 czerwca. Rumuński następcą tronu książę Ferdynand ma przybyć w końcu czerwca do Peterhofu; w tym samym czasie przybędzie także królowa grecka.

Petersburg, 13 czerwca. Na ostatnim posiedzeniu miała uchwały komisya zbożowa rezolucyę, zezwalającą na wywóz pszenicy, jęczmienia, owsa, oraz innych produktów zbożowych, z wyjątkiem żyta i koniiny. W sobotę ustanowiony termin zostanie publikowany dopiero po zezwoleniu cara.

Barcelona, 13 czerwca. Delegowani robotników przybyli tu z prowincyi, aby urządzić ogólne bezrobocie. Sądzą powszechnie, że położenie pogorszy się wskutek tego i że przyjdzie zapewne do rozruchów. Rząd postanowił wystąpić z największą energią.

Hala nad S., 13 czerwca. Profesor filozofii, dr. Jan Edward Erdmann umarł wczoraj.

Hildesheim, 13 czerwca. Dyrektor tutejszego zakładu dla obłąkanych, radca sanitarny doktor Snell, wybitny psychiatra, umarł dzisiaj, licząc lat 72.

Wiedeń, 13 czerwca. Wiadomość, jakoby załatwienie projektów walutowych zamierzano odroczyć, jest bezzasadną. Wiadomość tę uważać należy za prosty manewr giełdowy, który o tyle wywarł skutek, że na giełdzie początkowo panowało usposobienie mdle. Przeciwnie zdaje się być pewnem, że Rada państwa jeszcze w obecnej sesyi ukończy rozprawę walutową. Sesya parlamentarna potrwa więc do drugiej połowy lipca.

Praga, 13 czerwca. Wczorajsze zgromadzenie wyborców w Niemieckim Brodzie, na którym przemawiał Edward Greg, zostało rozwiązane przez policyę. W Kolonie musiała żandarmerya interweniować, ażeby powstrzymać młodoczechów od udziału w staroczeskim zgromadzeniu.

Linz, 13 czerwca. Na moście kolei żelaznej około Praegarten zdarzył się dwa pociągi towarowe na linii kolei państwowej Linc-Budziejowie. Jedenaste wagonów zdruzgotanych. Uszkodzenia nikt nie poniósł.

* Ze Zależa pod Katowicami donosi „Katoliki“ znany dzielny Wiarus, p. Ludwik Labus, co następuje:

„W dniu 4 maja przyszedł mój chłopiec Norbert ze szkoły i mówi, abym tylko zobaczył, jak go nauczyciel p. B. zbil. Nogi niżej kolan były pokryte pręgami krwią zaszełmi i tak samo wyższa część ciała. Udałem się z synkiem do p. dr. Smierczalskiego w Katowicach, a tenże zakazał posyłać przez kilka dni chłopca do szkoły. Poszedłem wytłomaczyć rektorowi, dla czego syn do szkoły nie przychodzi. Na trzeci dzień żądano odemnie świadectwa lekarskiego, które wręczyłem nauczycielowi p. F. 10 maja i posłałem znowu chłopca do szkoły. Gdy z niego wyszedł, aby iść do domu, spieszył się, ażeby jeszcze na czas zdążyć na lekce (godziny), które pobiera od p. nauczyciela B. Z tego powodu wystąpił z tak zwanego szeregu, w jakim drogą mają iść (?), a przez to tak się zawinił, że gdy w poniedziałek 12 maja do szkoły przyszedł, to nauczyciel zbil go i tak powiedział: „Kannst du wieder zum Doktor gehen, der Doktor will auch was verdienen. Und weil dein Vater ist ein Polak, da kann er nach Polen gehen und dort kann er po polsku mówić, aber hier ni ht; dort kann er auch Versammlungen halten.“ Postąłem znowu chłopca do lekarza, pana dr. Smierczalskiego w Katowicach, który wystawił świadectwo.

W tem świadectwie stoi, że Norbert Labus był mocny pobity, a że jest chorowity i na kurcz cierpi, przeto częste, mocne bicie może być z wielką szkodą dla jego zdrowia.

„Za kilka dni znowu go zbil nauczyciel p. K. i znowu mówił: „Kannst du wieder zum Doktor gehen, er will auch was verdienen.“

„Za co tedy synek mój został ukarany? Pierwszy raz, że nie był na turnowaniu, drugi raz, że ze szkoły idąc, z szeregu (Glied) wystąpił, trzeci raz, że lekcyi nie potrafił. Dla czego owi nauczyciele zawsze mu mówili, że „teraz może znowu iść do lekarza“, albo, „że ojciec Polak?“ Pytam się: „Dla czego biedne dzieci polskich rodziców mają tak być traktowane?“

Ten numer „Katolika“ wysłała redakcyja do pana ministra oświaty z nakreślonym niebiesko powyższym artykułem. Co raz lepiej!

Z IX sejmiku nauczycieli ludowych.

W czasie kilkunastu wakacji na Zielone Świątki zwykły niemieckie stowarzyszenia nauczycieli ludowych urządził sejmiki jeneralne, na których zbierają się delegacye poszczególnych stowarzyszeń porzucanych po całych Niemczech, a pozawiezywanych także w naszych dzielnicach.

Tegoroczny, dziewiąty z kolei taki sejmik, odbył się w Halli nad S., o czym referowaliśmy w zeszłym tygodniu. Widząc właśnie w tych stowarzyszeniach protestanckich niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiego, a szczególnie katolickiego kierunku szkoły, bacznie zajmujemy się niemi, a w numerach 123 i 124 pisma naszego znowu zwróciliśmy uwagę społeczeństwa naszego, katolickich władz duchownych i nauczycieli naszych na grożące nam z tej strony niebezpieczeństwo. Protestancy kierownicy tych stowarzyszeń, obawiający się, aby nauczyciele nasi nie odstęczyli się od nich, celem zakładania katolickich stowarzyszeń, występują przeciw prasie polskiej i katolickiej w ogóle, doradzając katolikom nauczycielom zawzięwanie osobnych swoich stowarzyszeń; to też nie pominięto tych dwóch artykułów naszych, zaprzeczając, jakoby stowarzyszenia protestanckie osłabiały wiarę w nauczycielach naszych i przyczyniały się do odstudzenia jej w szkole. Na tę „obronę“ stowarzyszeń protestanckich odpowiadamy tylko krótkim scharakteryzowaniem obrad ostatniego dziewiątego sejmiku w Halli.

Nie było na nim znanego Dittesa, którego na ósmy sejmik berliński z Austrii sobie zapisano, a który narobił tyle wrzawy antychrześcijańskiej, że aż liberalna prasa protestancka zastanawiała się nad tem, czy godzi się w ten sposób, jak to Dittes uczynił, występować przeciw zasadom i dogmatom chrześcijańskim, katolickim i protestanckim.

W Halli nie było słyhać Dittesa, ale znaleźli się inni, godni jego zwolnienia — nauczyciel Clausnitz z Berlina, pastor prim. Seyffarth z Lignicy i inni zasługujący na to, aby się bliżej przypatrzyć ich przemówieniom.

Sejmik miał głównie zajmować się Komeńskim, ale z całego przebiegu obrad widać, że oprócz cytatu Seyffartha na ten temat, nawracano co chwila do szkolnego projektu b. ministra oświecenia hr. Zedlitz, ciesząc się, że ten projekt upadł a hr. Zedlitz ustąpił.

Liberalni nauczyciele, kierujący stowarzyszeniami nauczycielskimi i znaczący w nich stanowiący przewagę, odetchnęli sobie swobodniej w Halli, gdy im Clausnitz mówiąc o projekcie hr. Zedlitz, prawił, że „pekła żelazna obręcz, która groziła szkole ludowej“, bo „naród nie pozwolił sobie zabrać tego drogiego klejnotu“ występując przeciw projektowi „z ogólnem oburzeniem“, a z zmianą ministerstwa „zdaje się zawitać wiosna dla nauczycieli.“ Występowało także przeciw „rządom Kościoła w szkole“, sławiąc „Komeńskiego ogólną ludzką moralność“ w miejsce nauki religii w szkole. Za temi zasadami Komeńskiego oświadczył się pastor Seyffarth, twierdząc, że ten Czech nie byłby się nigdy zdobył na taki projekt, jakim hr. Zedlitz naród czestował. Seyffarth występując przeciw szkole wyznaniowej, nie wzdrugał się nawet Chrystusa Pana nazwać przeciwnikiem szkoły wyznaniowej, przytaczając jego słowa o jednym pasterzu i jednej owczarni. Huczne okłaski z sali zaskoczył pastor Seyffarth, kiedy stawiał pytanie, czy Zbawiciel temi słowy nie myślał popierać ateizmu! Nie było już też końca frenetycznym okrzykom, gdy mówca wołał, że „szkółka nie może być i nie będzie słuszną Kościoła i że nie pozwoli mu zawładnąć nad sobą.“

Nauczyciel Scherer z Wormacyi mówił o „ogólniej szkole ludowej ze względu na kwestyę socyjalną.“ Z tego przemówienia okazuje się, dokąd to dążą ci panowie z swą „szkółką bezwyznaniową“ i z swoją „ogólną ludzką moralnością.“

Referent żądał, aby wszystkie dzieci chodziły do przymusowych szkół ludowych. Ciekawszemu od tego było twierdzenie referenta, że szkoły bezwyznaniowe i moralność bezwyznaniowa zdolne najskuteczniej zwalczać socyjalną demokrację. Dowodząc dalej, że dzisiejsza nauka religii nie uszlachetniając umysłu dziecka, jedynie obciąża pamięć jego, przekonywał słuchaczy, że młodzieńcowi braknie w życiu religijnym wyposażonych amysłów. Aby pewnie osiągnąć swój cel, dają oni do tego, aby zaprowadzić przymusową szkołę bez wszelkiego wykładu religii. Przeciwno temu, jakoteż przeciwko szkole wyznaniowej występując Seyffarth stanowczo, proponując ogólną dla wszystkich dzieci szkolę przymusową z nauką religii, którąby jedynie miłość i tolerancyę głosiła, a nie sprzeciwiała się nowoczesnym zapatrywaniom naukowym.

Rektor Rismann z Berlina, domagając się parytetycznego wychowywania i kształcenia seminarzystów, wołał wśród grzmiących okłasków słuchaczy, że „seminarya nie mają być armią pomocniczą J.“

związków, ani też nie mają dostarczać posiłków dla ewangelickiego związku.

Takie to zasady wygłaszano w Halli na sejmiku, na którym stawio się 1860 uczestników i delegatów, reprezentujących siedemdziesiąt i jeden tysięcy nauczycieli! Dla takich to zasad radziby ci nauczyciele jak najchętniej pozyskać cesarza, któremu podziękowano przez usta Clausnita, za energię, z jaką dość wczesnie zdolał usunąć niebezpieczeństwo, grożące krajowe przez projekt hr. Zedlitz. Dziękowny telegram, wysłany do cesarza, wyrusza też pewną nadzieję, że cesarz i nadal będzie popierał dobro szkoły.

Nie obawiamy się, aby się miały spełnić te liberalne na wskroś a pozytywnie nauce Kościoła katolickiego i wierze protestanckiej przeciwne życzenia nauczycieli protestanckich, ale tego rodzaju wygłaszane zasady na zebraniu nauczycieli, tych wychowawców młodego pokolenia, muszą obawą przejąć każdego, wiedzącego, dokąd bezwzględnie szła społeczność doprowadziłyby musiały. Niewątpliwie rezolucje i zasady hallińskie nie mają za sobą wszystkich nauczycieli nawet protestanckich, ale już to samo jest smutnym znakiem czasu, że tego rodzaju zgubne teorie można swobodnie w Niemczech głosić z kół nauczycielskich. Do takich to towarzyszy, zionących nienawiścią dla prawd kościelnych, zaciągają się raz po raz nasi katolicki nauczyciele. Co tygodni, a nawet po kilka razy w tygodniu, czytamy w pismach protestanckich radosne doniesienia, że ten lub ów nauczyciel katolik z pod Kargowy, z pod Pniew itp., nie zważając na napomnienia kolegów, lub na „jezuickie” podszepty, przystąpił do stowarzyszenia nauczycieli. W numerach 123 i 124 pisma naszego wykazałyśmy szkoldliwość tych stowarzyszeń dla szkoły i społeczeństwa naszego, zalecając zakładanie katolickich stowarzyszeń nauczycielskich. Obrady w Halli przekonują nas ponownie jak wielką jest potrzeba tych stowarzyszeń.

Przedewszystkiem sakiewka.

Anglik jest w ogólności uczciwym, łagodnym i jowialnym — zupełnie podobnym do innych istot rodzaju ludzkiego. Gdy atoli chodzi o jego sakiewkę, wtedy ustępuje jowialności i ów spokój typowy. Nie tykaj go, bo wściekłość nim miota! Kapitał zagrożony, handel utrudniony — ojczyzna w niebezpieczeństwie! Dla jej obrony poruszy on wszystko — myśli i muskulary — niczego nie szczędzi, zapomina nawet o spleenie — a dobre jego serce milknie i zakurza się w pancierz bezwzględnej woli. Ocieżały John Bull przeistacza się niezwłocznie w ognistyego buciała, a kościśta pięścią i żyłastym ramieniem wstrząsa przed oczyma przeciwnika. Jeśli zaś nie do skutku groźba, to uderza, zachowując tyle spokoju i roztropności, że poprzednio zdola „obliczyć”, czy ma po za sobą istotne prawo — prawo silniejszego.

Wobec rzekomo „słusznej sprawy” etyka jego staje się giętką, elastycznym pojęciem, a gdy miecz wyciąga z pochwy — chowa sumienie do kieszeni. Wieleż to już ofiar ludzkich poświęcił on na tym ołtarzu narodowym!

Zarobkowość jest też istotnie dewizą polityki brytyjskiej — głównym bodźcem życia jednostek i ogółu. Zarobkowość w gruncie rzeczy zasługuje chyba na pochwałę, jest bowiem ważnym czynnikiem szczęścia ziemskiego, nawet cnotą i więcej niż cnotą, bo koniecznością. Niezbędne jej składniki: praca, pilność i oszczędność uchodzą w całym świecie za przymioty bardzo cenne, niemal kardynalne. Ale cnota tego rodzaju, co zarobkowość, musi mieć swoje granice, jeśli nie chce być występkiem, jeśli nie ma prowadzić do bezdroża nadużyć.

Anglią atoli nie szlachetna chęć popycha do zarobkowości, lecz nieograniczona żądza, która się w danym razie rozszerza do rozmiarów niecnoty i podporządkuje wszystko, co jej zaporą być może. Anglia mianuje się państwem chrześcijańskim, lecz równocześnie jest najgorętszym czcicielem bóstwa złotego. Złoty cieles jest co prawda ogólnie czczony. Wszędzie i zawsze był on rzeczą pożądaną, wywołując w sobie ducha i potęgę, zaszczytów i wziętości. Tak było, tak jest i tak zapewne będzie, w Anglii jednak cześć ta dosięga wyższych szczytów, niż gdzieinąd. Znajdują się bezwzględnie wyjątki, lecz potwierdzają one regule. Gdy gdzieinąd rozpoczyna człowiek karierę od barona, to w Anglii poprzestaje na baronie, jeśli nie może swego stałego dochodu pisać, co najmniej, czterema wysokimi liczbami.

Co zaś pod tą linią żyje, należy do tłumu, do gminu. Anglik nie zna też innej miary przy ocenie człowieka, tylko funty, szylingi i pence. Mówi on, że ubóstwo nie hańbi, ale w istocie hańbi ono w Wielkiej Brytanii — jest piętnem, uchodzi za przestępstwo. Opinia taka płynie już w żyłach narodu i powoduje nawet sprawiedliwość, która ma dwójakie prawo, dla ubogich i bogatych — inną miarą mierzy karę dla Łazarzy i inną dla Krezuszów.

Obecnie znajduje się w niebezpieczeństwie kilka milionów kapitału brytyjskiego. Miecz nie opuszcza gdziekolwiek, to zawiąże sobie oczy i zatka uszy, aby niczego nie widzieć i nie słyszeć. W Queenslandy, angielskiej kolonii we wschodniej Australii, jest fabrykacja cukru zagrożona. Biali robotnicy wzbraniają się pracować w tych niezdrowych plantacjach, a życie tubylców z sąsiadujących wysp polynesjskich jest zakazane. Zakazane dla tego, ponieważ oznacza ono niewolnictwo w najgorszej formie, ponieważ warunkiem jego jest niedzięk handel niewolnikami. Ani prawa, ani kary, ani najcięższe i najsurowsze stróżowanie nie zdolało wypłenić tej haniebną szacherki ludzkiej towarem. Ustanowiono nawet osobną eskadrę, która baczyc miała na okręty angielskich przedsiębiorców; każdy okręt musiał przejechać komisarz rządowy i przekonane się, czy tubylców zniewolono, czy też idą samowolnie, oraz, czy doznają dobrego objęcia na pokładzie. Kontrakt wolno było z nimi zawierać tylko na trzy lata, a po upływie tego czasu miało ich przewieźć na wyspy ojczyste. Wszystko obmyślano dla ich ochrony i bezpieczeństwa, wszystkim przestrzegano jak najpudobniej — nie atoli nie poskutkowało! Tak oświadcza w „Timesie” admirał

ówej eskadry, ustanowionej przeciw handlowi niewolnikami. Uważa on za rzecz niemożliwą zmianę tego smutnego położenia, jeśli się Polynesjczyków, tak zwanych Kanaków, używać znów będzie do robót plantacyjnych. Przedsiębiorcy będą ich werbowali, albo za pomocą fałszywych przedstawień i obietnic, albo gwałtem, i zniewolą następnie do pracy w plantacjach, gdzie szczęśliwie dzieci poludnia, ciężkiej pracy nie zwyczajne, padają jak muchy w skutek fizycznego wysiłku i niezdrowego klimatu. Tych zaś, co zostali przy życiu, czeka los jeszcze straszniejszy. Mają oni być przewiezieni do miejsc rodzinnych, są więc ciężarem, którego się Anglicy pozbywają, ile możności, jak najprędzej i w sposób najłatwiejszy. Nikt też nie myśli o przewiezieniu zużytego towaru do ojczyzny, lecz zrzuca się go na pierwszej lepszej wyspie. Kanakowie są atoli odwiecznymi wrogami między sobą. Na czterdziestu wyspach mówią oni 23 zupełnie odrębnymi językami. Nie mogą się porozumieć, chociaż ich wyspy leżą od siebie w niedalekiej stosunkowo odległości, i żyją w tak zaciętej nieprzyjaźni, iż wyładowanie Kanaka na obcej wyspie jest jego śmiercią. Pobratymcy zarzną go po prostu i smacznie zjedzą. Ocz poprzeda ten straszny koniec? Pracodawcy, werbując Kanaków, zabierają ich przemocą — gwałtem wydzierają młodych mężczyzn żonom i dzieciom lub rodzicom, młode kobiety małżonkom. Podczas przewożenia wydarzają się nieraz rzeczy, które przechodzą skalę zwierzęcości, pobudzają Kanaków do rokoszu w obronie swych niewiast, — a okręt, który opuścił Hebridy z pełnym ładunkiem tubylców, przybija bez niczego do Brisbane, stolicy Queenslandy. Ciemne tylko plamy krwi na pokładzie pozwalają odgadnąć, co się stało: ładunek został w morzu pochowany!

Obecnie sądzą ogólnie, że powtórzy się to wszystko, jeśli się uwzględni żądanie rządu w Queenslandy i zniesie zakaz dowozu tubylców.

Większa część prasy angielskiej jest przeciwną temu i występuje w tonie stanowczym. Jakże zaś rząd brytyjski zajął stanowisko? Po burzliwych rozprawach w Izbie gmin, powstał minister dla kolonii i oświadczył z zimną krwią, że nie należy się mieszać we wewnętrzne sprawy samodzielną kolonii — a co najważniejsza — fabrykacja cukru z nią pięć milionów funtów brytyjskiego kapitału jest w niebezpieczeństwie! Czyż chcecie te pięć milionów poświęcić jednomu krótkim „nie”? Pięć milionów brytyjskiego kapitału na jednej stronie, kradzież ludzi, handel niewolnikami, najgorszy barbarzyństwo na drugiej stronie. Precz z sumieniem i humanitarnością, pięć milionów uratowane — przedewszystkiem sakiewka! Kanakowie mogą być znów używani do pracy w plantacjach, ale pod dawniejszymi surowymi warunkami! Komisarze rządowi, którzy ani słowa nie rozumieją z owych 23 języków, muszą się przekonać, czy Kanakowie zawierają kontrakty samowolnie. Słudzy przedsiębiorców mogą nadto przy werbowaniu tubylców odwiedzać wyspy w towarzystwie siły zbrojnej „dla osobistej obrony”. Prawa sakiewki wzięły tedy górę nad innymi więcej ludzkimi prawami!

Sprawy sejmowe.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 13 czerwca.

(73 posiedzenie.)

Początek o godz. 11.

Po dwutygodniowej przerwie zebrała się dzisiaj Izba bardzo nielicznie na drugie obrady nad ustawą o kolejach najniższego rzędu. Projekt obejmuje, jak to już wiadomo, dwa rozdziały: I koleje, które służą do publicznej komunikacji i II innego rodzaju koleje żelazne. Komisja Izby deputowanych zmieniła napisy tych rozdziałów na „koleje lokalne” i „prywatne koleje łączące.”

Na wniosek deput. Jansena (centrum) przyjęto jednakoże zamiast „koleje lokalne” wyrażenie „małe koleje.”

Z lewej strony Izby podniesiono zarzuty przeciwko uchwałom komisji przy § 3, które pozostawiają władzom policyjnym wpływ na wydawanie sądu o technicznie uzdolnieniu zatrudnionych przy zewnętrznej komunikacji urzędników.

Deput. Rickert żądał ograniczenia policyjnych atrybucyj. Wniosek jego popierali także narodowi liberałowie i centrum.

W imieniu Koła polskiego przemawiał prezes, poseł nasz p. Leon Czarliński za wnioskiem Rickerta. (Odnosne przemówienie podamy dosłownie po otrzymaniu stenogramu.)

Ostatecznie Izba przyjęła wniosek dep. Hamachera (nar. lib.) opraniczający w części atrybucje policyjne i zatwierdza następną paragrafy do 12 bez znaczącej dyskusji.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 11.

Koniec około godziny 4.

Niemcy.

* Berlin, 13 czerwca. Przeciwnie pogłoskom o zamienieniu pojednania między cesarzem ks. Bismarckiem występuje wiedeńska „Pol. Corr.” bardzo ostro. „W każdym razie — pisze organ, należący do prasowego biura hr. Capriviego, jak to zaznaczają inne pisma niemieckie — nie było powodu do poruszania tej sprawy teraz właśnie. Wywody tych organów prasowych, którym przypisują stosunki z Friedrichsrudem, okazywałyby dowodnie, że nie czują tam potrzeby, ani nie mają zamiaru przedsięwziąć próby zmiany obecnych stosunków byłego kanclerza do cesarza. W tutejszych kołach miarodawczych zapewniają również stanowczo, iż nie dążono z drugiej strony do zbliżenia się. Trzeba się zawsze trzymać tego, iż inicjatywa musiałaby wyjść z Friedrichsruda; to atoli wydaje się na czas nieprzewidywany rzeczą niemożliwą. O ile próbowano pośredniczyć, to rzecz inna; że względu na całe położenie rzeczy atoli mogłaby zajść zmiana w obecnym stosunku tylko za pomocą kroku bezpośredniego i dobrowolnego z jednej strony i bez pośrednika. Być może, iż niejednokrotnie myśl o „pojednaniu” jest szczerą, trudno atoli powstrzymać się od obawy, że odnośną wiadomość rzuci ktoś w świat

od czasu do czasu, aby zaniepokoić i osłabić znaczenie obecnego rządu.”

— Wedle prywatnego telegramu „Germanii” było wczorajsze zebranie katolików niemieckich w Trewirze wspaniałą manifestacją tamtejszego centrum. Zebranie zagał adwokat dr. Goertz; ks. prob. dr. Scheuffgen mówił o kwestyji socyalnej w pogodnym i chrześcijańskim, ks. Rieger o zadaniu katolickiego związku ludowego. dr. Lieber wygłosił znakomitą mowę, w której napiętnował socyalistyczne hasło: „Religia jest rzeczą prywatną,” poczem wyraził energiczny protest przeciwko oszczerstwom, rzuconym przez przeciwników na ks. bisk. dr. Korum. Ta część przemówienia wywołała prawdziwą burzę oklasków. Ks. Biskup wykażwał w sposób przejmujący, że okropności rewolucyj francuskiej są obrazem przyszłego państwa socyalistycznego. Przedmówca zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć papieża i cesarza, kiedy zebrani jednomyślnie przyjęli odczytane rezolucje.

— W Krefeldzie odbyło się w czwartek wieczorem walne zebranie katolików niemieckich, na które przybyło przeszło 1000 osób. Posiedzenie zagał przewodniczący tamtejszego stronnictwa centrum, dr. Urfej, wyszczególniając przyczyny, które skłoniły zarząd centrum do zwołania zebrania. Deputowany dr. Bachem skreślił obraz ostatniej sesji sejmowej, mówił o spoczynku niedzielnym dla urzędników przy telegrafach, pocztach i kolejach żelaznych, o zaprowadzeniu wydziałów robotniczych i o projekcie szkolnym hr. Zedlitz, zachęcając katolików krefeldzkich do jednności i wierności dla zasad stronnictwa katolickiego. Po nim zabrał głos znany mówca centrum deputowany dr. Lieber, którego mowę przerywano często rzesistami oklaskami. Zebranie przyjęło rezolucje, wyrażające podziękowanie centrum za stanowisko jego w obec ustawy szkolnej, za postępowanie jego w obec kwestyji socyalnej mianowicie przy obradach w parlamencie nad nowelą do ustawy, mającej na celu ochronę robotnika i w sejmie przy obradach nad nowelą do ustawy górniczej. Dalsze rezolucje odnoszą się do kwestyji polepszenia bytu klas robotniczych, do wolności Kościoła i niepodległości Stolicy św.

— „Hamb. Nachr.” zamieszczają dzisiaj nie mniej ni więcej, jak siedm artykułów pióra swego nieodpowiedzialnego redaktora. Brak miejsca nie pozwala nam rozprawić się o tych elaboratach obszerniej, zaznaczamy więc tylko, że w pierwszym artykule książę Bismarck szczytuje przeciw Polakom, w drugim w sposób iście bismarckowsko-szlachetny, wyrza się o hr. Caprivim; trzeci artykuł opiewa chwałę Bismarcka, jako założyciela trójprzymierza, czwarty przypomina, że książę Bismarck jeszcze dzisiaj jest członkiem Rady państwa, piąty powstaje przeciw deputowanemu Bambergerowi, który w jednym ze swych przemówień potrafił o parlamentarne zamachy stanu ze strony Bismarcka, szósty występuje przeciw „Germanii” z powodu funduszu welfickiego, siódmy i ostatni zawiera reminiscencye z roku 1878.

— Jak corocznie, tak i w tym roku zgromadzą się Biskupi z Prus i grobu św. Bonifacego we Fuldzie na wspólne narady i to prawdopodobnie w mieście sierpniu. Już teraz — jak zaznacza westfalski „Merkur” — można uważać za rzecz pewną, iż kwestyje, za którymi przemawia prof. Schäfer w swym broszurce „Jedność Kościoła w liturgii i dyscyplinie”, stanowić będą ważny przedmiot obrad episkopatu i zostaną też rozważane. Chodzi o jak największą jedność katolickiego Kościoła w Prusach co do dni świątecznych, ordynacyi dni postnych, zaprowadzenia jednolitego katechizmu i historyi biblijnej itd. dla diecezji pruskiej. Biskup fuldajski już wydał rozporządzenie, aby przegotowano do druku katechizm dla diecezji monasterskiej, kolońskiej, trewirskiej i wrocławskiej, tak, iż na Wielkanoc 1893 roku książka ta znajdzie się już w ręku uczniów.

Anglia.

* Londyn, 13 czerwca. (Izba lordów.) Lord Salisbury oznajmił, że dzisiaj po południu nadszedł telegram z Zanzylbaru, zawierający wiadomość z Muanzy, położonej nad południowym wybrzeżem jeziora Wiktorji-Nyanzy. Donosi on, iż przybył tamże kapitan Williams i przywiózł wieść, że walki w Ugandzie są już ukończone i że jest nadzieja porozumienia się z królem Mwangi i jego zwolennikami. Brytyjscy misjonarze znajdują się w Ugandzie, francuzcy w okrogach Bakobadi. Wedle ostatnich słów depeszy, które nie są bardzo jasne, zdaje się, iż misjonarzom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Lord Salisbury mówił dalej: „Gdybym mógł wierzyć, że którykolwiek agent brytyjski popełniłby gwałt, jak napad na katolickie zakłady lub nieprzyjacielski akt przeciw poddanym innego europejskiego mocarstwa, to podobny krok zganiłby jaknajsurowiej. Nie możemy jednak skazywać brytyjskich oficerów, nie wysłuchawszy ich poprzednio. Jestem przeświadczony, że Lugardowi daleką była akcja agitacyjnego charakteru lub użycie gwałtu celem poszkodowania innowierców, albo mieszkających obcej narodowości.” Salisbury wyraził następnie nadzieję, że Lugard i jego koledzy działali, jak na angielskich oficerów przystało (!); nie zmniejsza to jednak ubolewania nad losem misjonarzy w Ugandzie Sądzi on, że dawniejsze doniesienia były przesadzone. Rząd zbada dokładnie całą sprawę i jej przyczyny, oraz zażąda odpowiedzialności od tych, co na naganę zasłużyli. Rząd życzy sobie bardzo, aby w Ugandzie został pokój przywrócony i aby mężowie, którzy działali tamże korzystnie, zostali na nowo zamianowani i ustanowieni.

Kapitan Jones został zawezwany, aby się cofnął z Ugandy. Ugandę, utrzymać jako własność Anglii, jest trudnym zadaniem w obecnych okolicznościach; sądzi jednak, że jeśli zostanie wybudowana kolej z Ugandy do wybrzeża, to nie będzie trudno ostatec się na tej pozycyji.

Bułgaria.

* Zofia, 13 czerwca. Serdeczne i gorące przyjęcie księcia Ferdynanda bułgarskiego w Anglii wywarło w całej Bułgarii wrażenie jak najlepsze; dają mu dobitny wyraz bułgarskie dzienniki. „Swoboda” wykazuje historycznie, że wschodnia polityka Anglii zawsze zmierzała do obrony niezawisłości drobnych ludów bałkańskich. Sprawa bułgarska znajdowała w Anglii zawsze jak najgorętsze sympatyje. Przyjęcie, jakie zgotowano księciu, upra-

wnia do nadziei, że narodowa sprawa bułgarska w najbliższej przyszłości uzyska sankcyę całej Europy. „Bulgarie” w zaszczytnym przyjęciu księcia widzi uznanie jego zasług dla Bułgarii, dla sprawy porządku i pokoju, oraz dla monarchicznych zasad; wyraża też z tego powodu w imieniu ludu bułgarskiego najgłębsze podziękowanie narodowi angielskiemu i królowi.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 14 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego profesora nadzwyczajnego dr. Maxa Plancka w Berlinie profesorem zwyczajnym w wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wygłosił pułkownik p. E. Caller odczyt o księgach wójtowskich koźmińskich. Prelegent zaznaczył na wstępie, że w zbiorach poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk znajduje się Księga wójtowska Koźmińskiego, obejmująca okres czasu od roku 1770--1784, w której znajdują się wyroki, przepłatane tu i owdzie wierszami rymowanymi. Są to do wolne dodatki pisarza, skreślone pod wrażeniem spraw toczących się przed urzędem wójtowskim. Nie celują one wprawdzie pod względem rymu i rytmu, zawierają przecież zwykłe jakąś sentencyę moralną, zastosowaną do osoby sądownej, występującej lub zbrodni. Autorem tych wierszy był Jan Baniaszkiewicz, pisarz miasta Koźmina, który piastował ten urząd od r. 1770 do 1780; prelegent zebrał je i objaśnił je odnośnymi protokołami.

Powtórzymy tu niektóre z tych utworów. W sprawie oskarżonego o różne kradzieże Marcina Owczarka z Holendrów Wilczyńskich, i skazanego na szubienicę:

Alę pomsta za grzechem policzonym krokiem
Sza z Marcinem, by się swym nakarmił obrokiem,
Bo kto na co zarobi — odwiec mu się może,
Kary nie ujdzie, choćby miał skrzydła Baroże.

Jak wiec magnes z natury stał do siebie ciągnie,
Chciej burztyń dzidło chwytaj, gdy po nie pociągnie —
Tak w złoczyńcach wrodzona sympatya taka
Chciejwie biorąc rzecz cudzą, chęć ciągnie do haka.

Jakóż kara należy na tego człowieka,
Który od cnoty stroniąc, uchodzi z dalka.
Cugiel, kańczug, bicz, różga konia swawolnego
Oduczy bardzo prędko narowu zbytniego.

Nadzieja, rzeczy cnych udnie usilnie bragnie,
Kary nigdy nie ujdzie i w niewolę wtęga.

Podobną karę poniósł Łukas Kowal z Suśnia,
który kilka lat przebywał na Ślązku, „wiedząc dobrze”,

Ze choć ziarno, które się przesyje w nadmirze, —
Co jest nadto w wierle, to strychulec zbierze.

Bowiem odmianą powietrza i kraju
Trudno odmienić tak złego zwyczaju.

Nie trzeba na to żadnego dowodu —
Traci skorupka tem, co pita z miodu.

Oskarżoną o dzieciobójstwo Maryannę Kwiatkównę
ścięto mieczem. W odnośnym protokole, pod wrażeniem
wyłuszczonych w nim szczegółów tej zbrodni niesłychanej,
pisze nasz wierszokleta:

Wiem tu, że miękkość jest u płci niewiesci
— jakże w s-rocu transtów pomiesci!
Lew, lampart, tygrys, gniewem zapalony,
Leci na rozbój zwierząt jak szalony —
Leci za szczytem w najgłębszej powodzi
Choćby utonął — salwują go — brodzi.
Rozumnych zwierząt, ludzi, nieznity
Chuć zło zbroiwszy, gorsze srodki chwytaj.
Jakoby o ziem nie wiedzano w niebie —
Ledwo nie żywo dzieci w ziemię grzebie.
Jak się krew wasza, niewienni Abelowie,
Tak wielu z ziemi, ukrytych, (się) odzwolę.
Upewniam, że nas wojna, głód, powietrze,
W każdej żywota wymaże i zetrze.
Wszak za jednego — przestępstwo Dawida
Wszystkich podkopał karanie i bida.

Następnie odczytano rozprawę prof. dr. Stanisława Karwowskiego z Głubczyca: „Stosunek hrhr. Oppersdorffów na Głogówku do królów polskich.” Pracę tę uchwalił Wydział przedstawić Zarządowi Towarzystwa do wydrukowania w następnym roczniku.

Na trzecim miejscu porządku obrad był referat pułkownika pana E. Calliera o mającym się urządzić jubileuszu miasta Czarnkowa. Oczigodny Prelegent zwrócił najprzód uwagę, że niedawno temu ogłaszały dzienniki miejscowe, że miasto Czarnków obchodzić będzie w roku bieżącym siedemsetny jubileusz istnienia swego, — przywileje miejskie otrzymała bowiem gmina czarnkowska w r. 1192.

Prelegent rozdzielił swój odczyt na dwie części: w pierwszej dowodzi, że Czarnków dobywany w r. 1107 przez Bolesława Krzywoustego, już wówczas był miastem, które miało swój zamek obronny; a w drugiej części wykazał, że owe przywileje miejskie z r. 1192 opierają się na podobnym dokumencie Mieczysława V (!) z r. 1102. W tym celu roztrząsał prelegent osnowę dokumentu tego, stwierdzające niewątpliwymi źródłami, że każde prawie w nim słowo jest anachronizmem w wobec r. 1192. Wystawiciel Mieczysław V nigdy nie istniał; odbiorca daru książęcego Mikołaj baron, komes i wojewoda kaliski, jest osobą wątpliwą; świadkowie tej darowizny, prócz Stanisława wojewody poznańskiego, nieznanego z kładnią, żyli wszyscy sto lat po r. 1192; i Jaśko pisarz księzący piastował wówczas swój urząd. Z nadanych tym podobnym dokumentem wsi, miały dwie leżeć w powiecie Waleckim, który wówczas wcale nie istniał.

Sekretarzem Wydziału wybrany został p. dr. Wł. Rabski.

* Komitet Pań, który zajmował się urzędzeniem podwieczorku w ogrodzie p. Szermera na rzecz przyw. tań nauki języka polskiego, donosi nam, że czysty dochód z tejże zabawy, po odtrąceniu kosztów, w kwocie 250 marek wieńczone proboszczowi ks. dr. Lewickiemu.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro w śróde dnia 15 czerwca o godzinie 5 po południu.

* Tutejszy pułk artyleryi fortecznej udął się wczoraj rano pociągiem nadzwyczajnym do Torunia, gdzie przez tydzień odbywać będzie ćwiczenia na nowym placu do strzelania. Powrót nastąpi w niedzielę.

* Aukcyja w lombardzie miejskim rozpoczyna się w poniedziałek dnia 4 lipca.

* Jeden z tutejszych piekarzy wydalil się przed kilku dniami z domu i dotychczas nie powrócił. W niedzielę znaleziono w Dębnie w pobliżu Warty jego surdut, a w nim listy do żony i matki, w których żegna się z nie-
mi. Prawdopodobnie więc rzucił się nieszczęśliwy do Warty

i znalazł tam śmierć. Podobno nieszczęśliwe stosunki rodzinne i zawodowe zniewoliły go do tego rozpaczliwego kroku.

* Na Wildzie zawiązało się w sobotę polskie Towarzystwo Przemysłowe za inicjatywą p. Siemienińskiego. Prezesem Towarzystwa wybrano p. Gumera, zastępcą prezesa p. Skurupskiego, sekretarzem p. Mielarskiego, podskarbiem p. Skrzyżczaka, bibliotekarym p. Stępczewskiego, radnymi pp. Siemienińskiego i Pietrzykowskiego. Wstępne oznaczenie na 50 fen., składki na 30 fen. Towarzystwo zaznaczyło, że się będzie trzymało zasad ścisłe katolickich, i że zdeklarowanych socjalistów wykluczać będzie resp. ich weale nie przyjmować.

* Nadzwyczajny pociąg śródkowy do Swarzędza, zaprowadzony na bieżące lato przez dyrekcję kolejową, został z powodu zbyt małego udziału podróżnych, zniesiony. W niedzielę i święta pociągi nadzwyczajne kursować będą.

* Strzelanie ostre nabojami w okolicy lasu swarzędzkiego, odbędzie się w tym tygodniu w środę, czwartek i piątek. Dalej odbędzie się takie strzelanie od dnia 4 do 5 dni każdego tygodnia. W tym tygodniu strzelanie będzie w dniach 14, 15, 17 i 18 b. m. w kierunku z południa ku północy. Terytorium obstawione jest posterunkami, których wskazówek słuchać należy.

* Zakazano spędzać bydło i trzodę obłąkaną na jarmarku i targach w powiatach średzkim, poznańskim wschodnim i zachodnim i kościańskim.

* Mur. Goślina. W pobliskiej wsi Rakowni wczoraj się w piątek po południu pożar, wzniesiony przez ósmo-letniego syna wieśniaka Winieckiego, bawiącego się z pałkami. Ogień powstał w chwili, gdy Winieckiego w domu nie było, i zniszczył dom mieszkalny, oraz oborę. Spostreżony pożar, pospieszył Winiecki do domu, aby ratować, atoli podczas ratowania ogarnęły go płomienie, tak, że w nich życie stracił. Nadto jedna kobieta i dziewczyna odniosły śmiertelne rany od poparzenia, tak, iż je odwieść musiano do lazaretu, gdzie zmarły.

* Landrat powiatu nowotomyskiego ostrzega ludność robotczą, aby się nie udawała do Westfalii i Nadrenii na robotę, gdyż tam braku robotników obecnie nie ma, tak że trudno byłoby tam nowym przybyłym coś zarobić.

* Teatr polski w Kościanie. Dziś wtorek komedya „Teść“ i mazur w 4 pary.

W drodze komedya Baluckiego „Klub kawalerów“ i operetka „Beben“.

W czwartek dramat „Ojciec nasz“, komedya „Przewodnik zakochanych“ i pierwszy akt opery Moniuszki „Halka“.

* W sobotę dnia 19 b. m. rozpoczyna się przedstawienie w Wągrowcu.

* Slub. Dnia 6 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Ostrowie związek małżeński pomiędzy panem Janem Grochowskim z Koźmina a panną Jadwigą Budlicką, córką s. p. Piotra i Rozalii z Kamockich. — Szcześć Boże młodej parze!

* Białośliwie. W niedzielę około godziny 6 rano przeciągała tu silna burza z deszczem. W sąsiedniej wsi Wolsku uderzył piorun w wiatrak, który zgorzał do szcztu.

* W znaniej sprawie e nazwę, a zwłaszcza pisownią wsi Kłaczyna czytamy znów w gazetach berlińskich co następuje:

„Nazwy polskich miejscowości zaprzatają ostatnimi czasy często nasze sądy — przyczem chodzi głównie o kwestyę, czy są one „ogólnie zrozumiałe“ w sensie rozporządzenia rejencji poznańskiej z dnia 14 października 1885 roku wobec tego, że polska mowa ma brzmienie „nieprzystępne dla Niemców“. Pan Lubiński (gazety niemieckie piszą naturalnie Lubiński) stał na dniu 9 bieżącego miesiąca przed karnym senatem berlińskiego kamergerichtu pod zarzutem — że wykreślił przeciw pomienionemu rozporządzeniu kładąc na tabliczkach u wozów swych nazwę wsi „Kłaczyn“ — którą to napis, co prawda, egzdował się z urzędową pisownią w księgach hipotecznych i katastrów. Oskarżenie wywodziło przecie, że napis taki jest drażniącym, irytującym dla Niemców (sic!) i nie jest ogólnie zrozumiałym; Niemiec mógłby sobie o myśleć — że owa wieś nazywa się Kłaczyn — podczas kiedy polskie znaki i litery sprawiają, że wymawia się ona jako: „Kjong-tschin“. (!) Izba karna poznańska skazała p. Lubińskiego na karę pieniężną 2 marek — a p. Lubiński założywszy rewizję przeciw temu wyrokowi, powoływał się na urzędową pisownią wsi Kłaczyna. Senat zniesł wyrok sądu poznańskiego oddając tę sprawę raz jeszcze do zbadania poprzedniej instancyi — ponieważ nie chodzi o (ową) tak irytującą wymowę — ale o urzędową pisownią.“

Powtarza się ustawicznie to, co już raz pisaliśmy przy okazji listu pewnego urzędnika stanu cywilnego z Ilanowu do księdza proboszcza w W. Francuzkie, hiszpańskie itp. znaki pisarskie zostają zawsze uwzględniane, — polskie natomiast irytują ogromnie szwajców niemieckich i o tych ani słychać nie chcą, choć częstokroć opuszczenie takiego znaku, lub usiłowanie oddania go głoskami niemieckimi, zmienia zupełnie cały wyraz.

* Sąd szmatulski ogłasza, że w aseracji jego znajdują się dwa od przeszło 56 lat nieotwarte jeszcze testamenty i to: a) testament Karola Dio Cassiusa z Boruszyna z dnia 26 maja 1836 roku, b) kodeyl Warzyńca Ignacego de Lipe Lipskiego z Niewierza, z dnia 11 maja 1836 roku. Jeżeli w ciągu 6 miesięcy interesowani o otwarcie tych testamentów się nie zgłoszą, natenczas przekazane będą odnośne zapisy na cele dobroczynne.

* Trzemeszno. Królem kurkowym został tu obywatel p. Pawlicki, pierwszym rycerzem hotelista p. Tomczak, drugim p. Noak.

* Inowrocław. W sobotę po południu woźnica Batogów wiozący ciężko naładowany wóz z tutejszego młyna parowego do Strzelna, spadł w drodze z wozu, a kółka przesyłały mu przez pierśi, tak że natychmiast ducha wyzionął. Batog prawdopodobnie podczas jazdy zasnął. Był to człowiek uczciwy i pracowity, pozostawił żonę i 5 drobnych dzieci.

* Niewiasty, podane niemieckie, posługujące obok krajowców, tracą według § 12 l. 5 ustawy z dnia 1 czerwca 1870 roku poddaństwo niemieckie, ale nie wszędzie, zwłaszcza w Rosyi, zyskują prawa kraju, którego poddaństwem jest ich małżonek, co niejednokrotnie już doprowadzało do nieporozumień. Rosya np. wydała niejednokrotnie takie żony wraz z ich dziećmi. Aby temu w części zapobiedz, mają urzędniczy stanu cywilnego przy zawieraniu kontraktów małżeńskich zwracać odnośnym osobom na to uwagę. — Najlepiej było, gdyby sprawa ta uregulowana została przez urząd spraw zagranicznych.

* Pła. W nocy o godzinie 1 na 12 b. m. powstał u w tartaku parowym budowniczego Mahnkopfa pożar i zniszczył obok budynku z piłami, budynek maszynowy i kilka szop z deskami. Strata wynosi 50 do 60,000 m.

* W niedzielę dnia 12 bieżącego miesiąca rano umarł po dłuższej chorobie, opatrzonej Sakramentami świętymi, ksiądz Augustyn Bober, proboszcz w Chmielnie w dycezyi chełmińskiej, w 58 roku życia a 25 roku kapłaństwa. R. i. p.

* „Gaz. Toruńska“ która niedawno temu przychodziła w sukurs „Oregdownikowi“ niewinnając jego zdróżności gorączkowości redaktora dziś pisze: „Ojciec! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ W nr. 134 „Oregdownika“ na wczorajszą niedzielę napotyamy wycieczkę „Z Prus Zachodnich“ przeciw temu, co w nr. 124 naszej „Gazety“ wyraziliśmy pod napisem „Samodzielność.“ Z takimi wywodami, które w rzeczywistości pomijają wszystko to, co rdzeń rzeczy w naszym artykule stanowiło, a uderzają w coś, czego my nie powiedzieliśmy i nie mieli na myśli — słowem z zaczepek, która właściwie sama siebie kąsa po ogonie, jak wąż zwinięty na symbolicznych rysunkach, rozprawić się nie podobna. Można mieć dla niej tylko jedno uczucie, a to wyraziliśmy w napisie wyżej.“

* Wynaficy z Rosyi po trzydziestoletniem tam pomieszkaniu i to Niemcy, wracali w zeszłym tygodniu na Podgórz przy Toruniu w okolicy Miastka (Rommelsburg w Pomeranii), zkad wyszli. Musieli porzucić wszystko, nawet las, który kupili, bo nie chcieli przyjąć prawostawia. Możliwe gwałcenie sumienia, na Niemców i protestantach dokonywane w Rosyi przekona świat o ucisku, który ta Europa spokojnie widzi na Polakach i katolikach od wieku blisko.

* Lidzbark. Jak wiadomo, może prezes rejencji kwidzyńskiej zezwolił na przyjęcie robotników, poddanych rosyjskich. Kilku obywateli z Bielskich, zrobiło podanie w tym sensie, lecz odmowną otrzymali odpowiedź od pana landrata z Brodnicy, wskutek czego zanieśli zażalenie do naczelnego prezesa. — Pan Różycki z Wlewska na podobne podanie otrzymał także odmowną odpowiedź od naczelnego prezesa. — W Brytuku udzielano w szkole od trzech lat naukę religii w języku niemieckim w najniższym oddziale, dla czego dzieci przeważnie polskiej narodowości nie znają prawd wiary św. W skutek starań władzy biskupiej rozporządziła rejencya kwidzyńska, aby nauczyciel Mielke, nie rozumiejący ani słowa po polsku, w inne strony został przeniesiony. a na jego miejsce ma przyjść nauczyciel, mówiący obudwoma językami krajowymi, który będzie religią w polskim języku udzielał w najniższym oddziale.

* Berlin. Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza w niedzielę dnia 19 czerwca doroczną wycieczkę parowcem do Grünau, „Schötz's Restaurant“. Rano można być od godziny 5—7^{1/2} na mszy św. w kościele św. Jadwigi, św. Michała, św. Piusa, św. Ursuli i innych. Wspólnyjazd o godzinie 8 rano od Janowitzbrücke. W boru gry z nagrodami dla pań jako i dla panów. Na powyższy zapowiedziany wycieczkę zaprasza Szanowne Towarzystwo i nam zyczelichy rodaków Berlina i okolicy Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Berlinie.

* Dla udających się do Zakopanego i miejsc zdrojowoleczniczych w Galicyi wiele rzędatym będzie wydany nakładem księgarńi J. M. Himmelblaua w Krakowie „Poradnik kolejowy“, ułożony przez Enstachego Kossonoga, inżyniera kolei państwowych. Przewodnik ten, zaopatrzony w mapę poglądową, zawiera także wskazówki dla podróżujących do wód zagranicznych.

* Teatr warszawski. Z Warszawy donoszą do „Kraju“: Z powodu zmiany naczelnego kierownictwa w zarządzie teatrów rządowych w Warszawie, wyznaczoną została komisya odbiorcza, do której weszli pp.: Bibikov (przewodniczący), prezes komitetu cenzury Jankulio, wiceprezes sądu okręgowego Kapfer i urzędnik do szczególnych poruczeń pułkownik Karandiejew. Komisya ma zbadać między innymi, powody uformowania się długu 320 tysięcy rubli, ciężącego na administracyi teatrów. Z sumy tej 170,000 rubli stanowi resztę kosztów przebudowy teatru Wielkiego.

* Z Warszawy donoszą: Przed kilku dniami w kronice policyjnej zanotowano, iż inżynier Wasilewski wsiadając w alejach Ujazdowskich do dorobki, wjechał o nią spór z oficerem buzarów p. M. Ten ostatni, niewiele myśląc, wyjął rewolwer i wystrzelił z niego w kierunku twarzy swego przeciwnika. Kula wsiadła pann W. koło ucha, poczem udało się napastnika rozbroić i pociągnąć do odpowiedzialności. Z decyzji głównodowodzącego wojskami, M. za gwałt i nieprawne użycie broni skazany został na wykreślenie z pułku i 30 dni aresztu na odwachu. Już to ukaranie napastującego stało się wiadomem, gdy nagle rozeszła się wieść, że drugi uczestnik zajęcia w alejach, mianowicie napastowany inżynier Wasilewski, „zastrelił się w wynajętym powozie za rogatką belwederką. Przyczyna tego samobójstwa dotychczas wyjaśnioną nie została.

* Oficer armii bułgarskiej, von Mach, który podobno służył tu w Poznaniu, miał niedawno, jak piszą z Zofii do „Dzienn. Polskiego“, nieprzyjemne zajście w Serbi. Wracając koleją z Belgradu, fotografował w wagonu okolicie Ak Polanki i J'irout i w tem ostatnim mieście został zaarrestowany przez policyę serbską. Równocześnie wysłano do Serbii telegram tej treści, że schwytaono oficera bułgarskiego w chwili, kiedy zdejmował plany fortyfikacyi na granicy serbskiej. — Machowi zabrano wszystkie fotografie, a po trzydniowym areszcie wypuszczono na wolną stopę. W Zofii podnoszą z uznaniem wielką względność, jaką mu okazała w więzieniu policya serbska.

* Misyja w katedrze gnieźnieńskiej. Od dawna przewidziana i zapowiedziana misyja w katedrze gnieźnieńskiej zagaił w wilią Złonych Świętek Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz niesporami pontificaliter odprawianymi, po których J.Wks. Biskup przemówił do W.Wks. Misyjonarzy, do Duchowieństwa miejscowego w komplecie zgromadzonego i do wiernego ludu, którego takie zastępy się zebrały, że prawie cała katedra była

zapelniona. Najdostojniejszy ks. Biskup w swój przemowie, pełnej namaszczenia, wyjaśnił namaszczenie misyi i na to położył przycisk, że misya nietylko jest pożądanym środkiem do pozyskania dla Boga dusz zatwardziałych grzeszników, stroniących od praktyk kościelnych i od udziału w Sakramentach św., nie tylko ma za cel zagranie dusz obojętnych do większej gorliwości w sprawach wiary, ale i dla dobrych katolików jest znakomitym środkiem utwierdzenia ich w dążeniu do doskonałości, a następnie w krasomowy sposób zbijał wszelkie zarzuty, jakiego śmieli przeciętni katolicy wywodzić przeciw odprawianiu misyi.

Następnie Najprzew. ks. Biskup w imieniu Przewielebnej Kapituły Metropolitalnej oddał Oczigodnym księdom Misyjonarzom tj. J.Wks. kan. i dyr. dr. Kubowiczowi, ks. proboszczowi Czechowskiemu, ks. proboszczowi Schroederowi, kks. proboszczom dr. Lewickiemu i Wyczyńskiemu jurysdykcyą przez włożenie stuy, poczem odpiewano uroczyste „Veni Creator“, a niebawem stanął na ambonie Przewielebny ksiądz kanonik i dyrektor misyi dr. Kubowicz i w przeszło godzinem kazaniu wspominał, że po tylu odprawionych po różnych miastach i wsiach misyach, księza misyonarze uważają sobie zaproszenie na misyja w katedrze gnieźnieńskiej za zaszczyt.

W tem przedwstępnem kazaniu J.W. ksiądz Dyrektor wyłuszczył plan pracy misyjnej i zaznaczył, że w ogóle na misyach słuchanie spowiedzi rozpoczyna się dopiero drugiego dnia, po wygłoszeniu pierwszych nauk przygotowawczych, że jednak tu wyjątkowo księza zaraz pierwszego dnia spowiedzi będą słuchali ze względu na mających przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, jak i nie mniej ze względu na licznych członków bractw tutejszych, przywykłych Komunii św. przyjmować w większe święta.

Do tej pracy stanęło niebawem całe Duchowieństwo miejscowe w komplecie, z prawdziwą gorliwością podejmując ciężar pracy, widząc, jak sam Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup i Oczigodni Członkowie Przewielebnej Kapituły siadali do konfesyonału i przez cały ciąg misyi co dzień po kilka godzin słuchali spowiedzi, dając przez to niższemu Duchowieństwu świętym przykład zarliwości. Już w drugie święto przybyli zamiejscowi księza, a w następnych dniach bardzo licznie, tak że w środę i czwartek liczone ich po 20. Widzieliśmy Przewielebnych ks.ks. kanoników: Koszutskiego, Dydyńskiego i Krepcia, W.WXX proboszczów: Nożewnika, Łabędzkiego, Sergota, Krawczyńskiego, Weidmana, Piotrowskiego z Szemborowa, Bąka, Janasa, Gregorowicza z Żydowa, Fabisza, Wadzyskiego, Gałckiego, dr. Wartenberga, Dolnego, Cembrowicza, Jaśkowskiego, Niedbalskiego, Nawrockiego, Cwiklińskiego, Janego, Ludwiczka, Piechockiego i Sznarbacha. Złożony ciężką chorobą Przew. ks. kanonik Tomaszewski na misyja przybyć nie mógł, jak również z tej samej przyczyny X. prob. Sypniewski.

Niebawem tak pokaznemu zastępowi robotników winicy Pańskiej nastąpiła się praca rozlega. Tymu ludu przybyło od I święta na liczbie co najmniej 10 tysięcy, zaogłoby t. z. Bożą rolę, skupiając się około ambony, z której pod gołem niebem nieustrudzeni ks.ks. misyonarze nakładem swemi na uwięzi trzymali ducha ludu, wstrząsali jego sumienia i przygotowywali do spowiedzi św. Prawdziwie zbawienny skutek wymownych nauk ks.ks. Misyjonarzy wykazywały tymu ludu oblegającego liczne konfesyonały, ustawione w nawach katedry. Od wtorku rana do późnego wieczora księza w wielkiej liczbie byli na usługach ludu wiernego, który również dawał dowody wytrwałosci, gdyż zdarzało się, że penitenci przez cały dzień oczekali cierpliwie, aż na nich kolej przyjdzie, a że to były przeważnie spowiedzi generalne, więcej czasu zajmujące, przeto i niejedno po 2 i 3 dni czekał, aż wreszcie doszedł do celu, nie żałując czekania o głodzie. Wniosłe były objawy wdzięczności poczciwego ludu za spowiedź odprawioną. „Ojciec duchowny, odezwał się prosty człowiek po swej spowiedzi, teraz zdaje mi się, jakobym się drugi raz urodził.“ Zaznaczymy tu heroiczne poświęcenie się, aby korzystać z misyi. Wiemy o przypadkach, że kupcy sklepy i kramy swe na cały ciąg misyi zamykali, zrzekając się pewnego zarobku ze sprzedaży towarów, byle-by słuchać kazań misyjnych. Nawet i z najniższej klasy robotników dominialnych niektórzy z radością za swój ciężko zapracowany grosz stawali za siebie do pracy najetych zastepców, byle „na Bożej roli“ czerpać z krynicy żywego słowa Boga.

Budując to są objawy, świadczące o wierze ludu naszego, ale i nie mniej wykazujące podięg i skutek tych do głębi serca przenikających nauk oczigodnych księzy misyonarzy; można to było oocnić w tych tłumach skruszonego ludu, który z anielską cierpliwością wyglądał chwili pojednania się z Bogiem.

Podczas gdy księza słuchali spowiedzi w katedrze, misya po za katedrą na Bożej roli szła swoją drogą nanki następowali jedna po drugiej, księza misyonarze prześcigali się w gorliwości, każdy z nich szczerzyte i skutecznie spełniał swe posłannictwo; palmę pracowitości jednakowoż przynają Przewielebnemu ks. kanonikowi Kubowiczowi, który w nader umiejętnej i zręczny sposób przeprowadzał program misyi, której wynikiem była generalna komunija, wyznaczona na czwartek, a była ona punktem kulminacyjnym całej misyi. W czwartek około godz. 9 z rana celebrował na dworze mszą św. Przewielebny ks. kanonik Spors; w czasie mszy św. stanęły 4 stany: dziewięć, młodzieńców, mężów i żon pod sztandarami odnośnemi t. j. białym, zielonym, czerwonym i niebieskim. Przew. ks. Dyrektor poprzedził komuniją generalną piękną nauką o Najśw. Sakramencie, wezwał dzieci do przeproszenia rodziców i nawzajem rodziców do darowania uraz dzieciom, mężowie przepaszali żony i nawzajem, powasnieci godzili się, a wreszcie parafianie przepaszali Proboszczów za wszelkie wykroczenia, a Przew. ks. kanonik Spors w imieniu kks. Proboszczów przepaskał i darował wiernym wszelkie uchybienia, któremi parafianie rządowych swoich duchownych zasnuclli.

Po odmówieniu aktów przygotowawczych nastąpiła komunija generalna. Cztery stany rozstąpiły się jakby na cztery oddzielne obozy, pozostawiając między sobą miejsce wolne w kształcie krzyża. Przewielebny ks. kanonik Spors, księza Misyjonarze i kilku księzy miejscowych, również czterech dyakonów w kielichach niesli Komunię św. wiernym, których na Bożej roli przystąpiło do wiczerzy Pańskiej 5000. Liczba ta przypomina ewangeliczne cudowne rozmnożenie chleba i nakarmienie zgłodniałych. Widok to był nad wyraz wspaniały, gdy widziano kapłanów z kielichami rozchodzących się w różnych kierunkach, a tymczasem powietrze napelniał kilkotonny śpiew pieśni „U drzwi Twoich,“ „Twoja cześć chwala“ i innych pieśni. Porządki panował wzorowy. Nastroj był uroczysty, w oczach wielu błyszczały łzy radości i wzruszenia. Wszyscy, którzy w środę byli u Komunii św., mieli pozwolenie do powtórnej Komunii św. i ztąd pochodzi olbrzymia cyfra wykomunikowanych w czwar-

tek 8000 wiarnych, gdyż 3000 pobożnych jeszcze później w katedrze do Stołu Pańskiego przystępowało. W ogóle wydzielono w czasie misyi przeszło 16 tysięcy komunikantów. Sami księza Misyjonarze zdumieni byli świetnym rezultatem misyi.

Misya miała się ku końcowi.

W piątek po p-łudniu o godzinie 5 wyszedł Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup pontificaliter ubrany z asystą na Bożą rolę i wstąpiwszy na ambonę w długiej prześciernej przemowie wskazał na ten czas łaski, tycząc, aby łaska Boska w misyi uzyskana w sercach wiernych bogaty plon wydawała, wzywał do wytrwałosci w powziętych postanowieniach, — prosił o modlitwy za tych, którzy od misyi stronili a nareszcie w pełnych namaszczeniu słowach dziękował Oczigodnym księdom misyonarzom za pracę tak uciążliwą. Przewielebny ksiądz kanonik Kubowicz odczytał następnie Brewe papieżkie, upowasniające J. Wielm. księdza Biskupa do udzielenia odpustu zupełnego uczestnikom misyi. Wśród uroczystej ciszy udzielił Najprzew. ksiądz Biskup wiernym odpust zupełny i błogosławieństwa, poczem nastąpiła uroczysta procesya około katedry. Najświętszy Sakrament niósł Przewielebny ks. kanonik Spors, a przy czterech ołtarzach odpowiadali Przewielebni księza kanonicy: ks. kanonik Simon, ks. Kwiatkowski, ks. Protoutarysz Kraus i ks. Duliński Ewangelie święte, poczem wśród hymnu „Te Deum“, wrócono do katedry.

Wspaniały to był pochód, licznie zebrani księza w ornatach, dyakoni w dalmatykach, ludność obliczona na 20 tysięcy, to wszystko przy dziwnie sprzyjającej pogodzie tworzyło widok wspaniały, jakiego pewnie nie zaraz będziemy mieć szczęście doczekać.

W sobotę rano odprawiła się msza święta w kolorze dnia za dusze zmarłych, a Przewielebny ks. dyrektor, wygłosił mowę, wzywając do modlitwy za zmarłych. Procesyi żałobnej i wigilii nie można było odpiewać, ponieważ uprzywilejowana Oktawa Zielonych Świętek wyklucza wszelkie objawy żałoby.

Od pierwszego święta aż do niedzieli Trójcy świętej włącznie, udzielał Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Andrzejewicz Sakramenta Bierzmowania w kościółku św. Jerzego, z wyjątkiem czwartku, w którym to dniu w kościele pofranciszkańskim Bierzmował. Tam bowiem równocześnie z misyja polską odprawiała się misya dla niemieckich katolików, którą przewodził Wiel. ks. proboszcz Schröder z Lginia, któremu do pomocy przybył w ciągu tygodnia Wiel. ks. proboszcz Lüdke z Swidnicy. Gdy Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup w czwartek przybył po południu do kościoła pofranciszkańskiego, przywitał go w bramie kościoła ks. misyonarz Schröder, poczem i Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup po niemiecku do zgromadzonych przemówił. Jeżeli wżamy, że Najprzewielebniejszy ks. Biskup co dzień przy każdym Bierzmowaniu przemawiał, jeżeli do tego doliczymy wspaniałe przemowy na rozpoczęcie i zakończenie misyi, wtedy poczuwamy się do tego, żeby Dostojnemu ks. Biskupowi z głębi serca wyrazić gorącą wdzięczność za Jego iscie apostołską zarliwość, tcm bardziej, że przez cały tydzień był niedrów.

Oczigodnym księdom Misyjonarzom wierny lud na każdym kroku okazywał wdzięczność i przywiązanie, dopraszając się o pamiątki, a wreszcie czule ich żegnając.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

W piątek wieczorem wszyscy duchowni a w mieście prawie wszystkie katolicy, iluminowali na wyrażenie swej radości z misyi świetnie odbytej, stosownie do żądania Przew. Dyrektora misyi św.

zapelniona. Najdostojniejszy ks. Biskup w swój przemowie, pełnej namaszczenia, wyjaśnił namaszczenie misyi i na to położył przycisk, że misya nietylko jest pożądanym środkiem do pozyskania dla Boga dusz zatwardziałych grzeszników, stroniących od praktyk kościelnych i od udziału w Sakramentach św., nie tylko ma za cel zagranie dusz obojętnych do większej gorliwości w sprawach wiary, ale i dla dobrych katolików jest znakomitym środkiem utwierdzenia ich w dążeniu do doskonałości, a następnie w krasomowy sposób zbijał wszelkie zarzuty, jakiego śmieli przeciętni katolicy wywodzić przeciw odprawianiu misyi.

Następnie Najprzew. ks. Biskup w imieniu Przewielebnej Kapituły Metropolitalnej oddał Oczigodnym księdom Misyjonarzom tj. J.Wks. kan. i dyr. dr. Kubowiczowi, ks. proboszczowi Czechowskiemu, ks. proboszczowi Schroederowi, kks. proboszczom dr. Lewickiemu i Wyczyńskiemu jurysdykcyą przez włożenie stuy, poczem odpiewano uroczyste „Veni Creator“, a niebawem stanął na ambonie Przewielebny ksiądz kanonik i dyrektor misyi dr. Kubowicz i w przeszło godzinem kazaniu wspominał, że po tylu odprawionych po różnych miastach i wsiach misyach, księza misyonarze uważają sobie zaproszenie na misyja w katedrze gnieźnieńskiej za zaszczyt.

W tem przedwstępnem kazaniu J.W. ksiądz Dyrektor wyłuszczył plan pracy misyjnej i zaznaczył, że w ogóle na misyach słuchanie spowiedzi rozpoczyna się dopiero drugiego dnia, po wygłoszeniu pierwszych nauk przygotowawczych, że jednak tu wyjątkowo księza zaraz pierwszego dnia spowiedzi będą słuchali ze względu na mających przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, jak i nie mniej ze względu na licznych członków bractw tutejszych, przywykłych Komunii św. przyjmować w większe święta.

Do tej pracy stanęło niebawem całe Duchowieństwo miejscowe w komplecie, z prawdziwą gorliwością podejmując ciężar pracy, widząc, jak sam Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup i Oczigodni Członkowie Przewielebnej Kapituły siadali do konfesyonału i przez cały ciąg misyi co dzień po kilka godzin słuchali spowiedzi, dając przez to niższemu Duchowieństwu świętym przykład zarliwości. Już w drugie święto przybyli zamiejscowi księza, a w następnych dniach bardzo licznie, tak że w środę i czwartek liczone ich po 20. Widzieliśmy Przewielebnych ks.ks. kanoników: Koszutskiego, Dydyńskiego i Krepcia, W.WXX proboszczów: Nożewnika, Łabędzkiego, Sergota, Krawczyńskiego, Weidmana, Piotrowskiego z Szemborowa, Bąka, Janasa, Gregorowicza z Żydowa, Fabisza, Wadzyskiego, Gałckiego, dr. Wartenberga, Dolnego, Cembrowicza, Jaśkowskiego, Niedbalskiego, Nawrockiego, Cwiklińskiego, Janego, Ludwiczka, Piechockiego i Sznarbacha. Złożony ciężką chorobą Przew. ks. kanonik Tomaszewski na misyja przybyć nie mógł, jak również z tej samej przyczyny X. prob. Sypniewski.

Niebawem tak pokaznemu zastępowi robotników winicy Pańskiej nastąpiła się praca rozlega. Tymu ludu przybyło od I święta na liczbie co najmniej 10 tysięcy, zaogłoby t. z. Bożą rolę, skupiając się około ambony, z której pod gołem niebem nieustrudzeni ks.ks. misyonarze nakładem swemi na uwięzi trzymali ducha ludu, wstrząsali jego sumienia i przygotowywali do spowiedzi św. Prawdziwie zbawienny skutek wymownych nauk ks.ks. Misyjonarzy wykazywały tymu ludu oblegającego liczne konfesyonały, ustawione w nawach katedry. Od wtorku rana do późnego wieczora księza w wielkiej liczbie byli na usługach ludu wiernego, który również dawał dowody wytrwałosci, gdyż zdarzało się, że penitenci przez cały dzień oczekali cierpliwie, aż na nich kolej przyjdzie, a że to były przeważnie spowiedzi generalne, więcej czasu zajmujące, przeto i niejedno po 2 i 3 dni czekał, aż wreszcie doszedł do celu, nie żałując czekania o głodzie. Wniosłe były objawy wdzięczności poczciwego ludu za spowiedź odprawioną. „Ojciec duchowny, odezwał się prosty człowiek po swej spowiedzi, teraz zdaje mi się, jakobym się drugi raz urodził.“ Zaznaczymy tu heroiczne poświęcenie się, aby korzystać z misyi. Wiemy o przypadkach, że kupcy sklepy i kramy swe na cały ciąg misyi zamykali, zrzekając się pewnego zarobku ze sprzedaży towarów, byle-by słuchać kazań misyjnych. Nawet i z najniższej klasy robotników dominialnych niektórzy z radością za swój ciężko zapracowany grosz stawali za siebie do pracy najetych zastepców, byle „na Bożej roli“ czerpać z krynicy żywego słowa Boga.

Budując to są objawy, świadczące o wierze ludu naszego, ale i nie mniej wykazujące podięg i skutek tych do głębi serca przenikających nauk oczigodnych księzy misyonarzy; można to było oocnić w tych tłumach skruszonego ludu, który z anielską cierpliwością wyglądał chwili pojednania się z Bogiem.

Podczas gdy księza słuchali spowiedzi w katedrze, misya po za katedrą na Bożej roli szła swoją drogą nanki następowali jedna po drugiej, księza misyonarze prześcigali się w gorliwości, każdy z nich szczerzyte i skutecznie spełniał swe posłannictwo; palmę pracowitości jednakowoż przynają Przewielebnemu ks. kanonikowi Kubowiczowi, który w nader umiejętnej i zręczny sposób przeprowadzał program misyi, której wynikiem była generalna komunija, wyznaczona na czwartek, a była ona punktem kulminacyjnym całej misyi. W czwartek około godz. 9 z rana celebrował na dworze mszą św. Przewielebny ks. kanonik Spors; w czasie mszy św. stanęły 4 stany: dziewięć, młodzieńców, mężów i żon pod sztandarami odnośnemi t. j. białym, zielonym, czerwonym i niebieskim. Przew. ks. Dyrektor poprzedził komuniją generalną piękną nauką o Najśw. Sakramencie, wezwał dzieci do przeproszenia rodziców i nawzajem rodziców do darowania uraz dzieciom, mężowie przepaszali żony i nawzajem, powasnieci godzili się, a wreszcie parafianie przepaszali Proboszczów za wszelkie wykroczenia, a Przew. ks. kanonik Spors w imieniu kks. Proboszczów przepaskał i darował wiernym wszelkie uchybienia, któremi parafianie rządowych swoich duchownych zasnuclli.

Po odmówieniu aktów przygotowawczych nastąpiła komunija generalna. Cztery stany rozstąpiły się jakby na cztery oddzielne obozy, pozostawiając między sobą miejsce wolne w kształcie krzyża. Przewielebny ks. kanonik Spors, księza Misyjonarze i kilku księzy miejscowych, również czterech dyakonów w kielichach niesli Komunię św. wiernym, których na Bożej roli przystąpiło do wiczerzy Pańskiej 5000. Liczba ta przypomina ewangeliczne cudowne rozmnożenie chleba i nakarmienie zgłodniałych. Widok to był nad wyraz wspaniały, gdy widziano kapłanów z kielichami rozchodzących się w różnych kierunkach, a tymczasem powietrze napelniał kilkotonny śpiew pieśni „U drzwi Twoich,“ „Twoja cześć chwala“ i innych pieśni. Porządki panował wzorowy. Nastroj był uroczysty, w oczach wielu błyszczały łzy radości i wzruszenia. Wszyscy, którzy w środę byli u Komunii św., mieli pozwolenie do powtórnej Komunii św. i ztąd pochodzi olbrzymia cyfra wykomunikowanych w czwar-

tek 8000 wiarnych, gdyż 3000 pobożnych jeszcze później w katedrze do Stołu Pańskiego przystępowało. W ogóle wydzielono w czasie misyi przeszło 16 tysięcy komunikantów. Sami księza Misyjonarze zdumieni byli świetnym rezultatem misyi.

Misya miała się ku końcowi.

W piątek po p-łudniu o godzinie 5 wyszedł Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup pontificaliter ubrany z asystą na Bożą rolę i wstąpiwszy na ambonę w długiej prześciernej przemowie wskazał na ten czas łaski, tycząc, aby łaska Boska w misyi uzyskana w sercach wiernych bogaty plon wydawała, wzywał do wytrwałosci w powziętych postanowieniach, — prosił o modlitwy za tych, którzy od misyi stronili a nareszcie w pełnych namaszczeniu słowach dziękował Oczigodnym księdom misyonarzom za pracę tak uciążliwą. Przewielebny ksiądz kanonik Kubowicz odczytał następnie Brewe papieżkie, upowasniające J. Wielm. księdza Biskupa do udzielenia odpustu zupełnego uczestnikom misyi. Wśród uroczystej ciszy udzielił Najprzew. ksiądz Biskup wiernym odpust zupełny i błogosławieństwa, poczem nastąpiła uroczysta procesya około katedry. Najświętszy Sakrament niósł Przewielebny ks. kanonik Spors, a przy czterech ołtarzach odpowiadali Przewielebni księza kanonicy: ks. kanonik Simon, ks. Kwiatkowski, ks. Protoutarysz Kraus i ks. Duliński Ewangelie święte, poczem wśród hymnu „Te Deum“, wrócono do katedry.

Wspaniały to był pochód, licznie zebrani księza w ornatach, dyakoni w dalmatykach, ludność obliczona na 20 tysięcy, to wszystko przy dziwnie sprzyjającej pogodzie tworzyło widok wspaniały, jakiego pewnie nie zaraz będziemy mieć szczęście doczekać.

W sobotę rano odprawiła się msza święta w kolorze dnia za dusze zmarłych, a Przewielebny ks. dyrektor, wygłosił mowę, wzywając do modlitwy za zmarłych. Procesyi żałobnej i wigilii nie można było odpiewać, ponieważ uprzyw

Stan powietrza.

Dnia 13 czerwca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore	768	Pn.	6 pochmurno	8
Aberdeen	768	Pn.Pln.Z.	4 pochmurno	7
Christiansund	759	Pln.Z.	2 pochmurno	8
Kopenhaga	757	Z.	1 zachm.	10
Sztokholm	757	Pld.Z	2 bez chmur	14
Haparanda	751	Pn.	2 zachm.	9
Petersburg	751	Pn.Pln.Z.	1 deszcz.	8
Moskwa	759	W.Pln.W.	1 bez chmur	17
Kork, Queenst.	767	Pln.Pln.W.	8 pogodnie	11
Cherbourg	768	Pln.W.	5 pół zachm.	10
Helder	759	Pln.Pln.Z.	5 pochmurno	10
Sylt	757	Z Pln.Z.	1 pół zachm.	10
Hamburg	757	Pln.W.	1 zachm.	8
Swinoujście	757	Pld.W.	2 pół zachm.	14
Nowyport	758	W.	1 pochmurno	12
Klajpeda	758	Pln.Z.	8 pochmurno	10
Pariz	761	Pln.Pln.Z.	4 zachm.	13
Monaster	758	Pln.Z.	2 zachm.	10
Kalsruhe	757	Pld.Z.	3 deszcz.	17
Wiesbaden	756	Pln.Pln.W.	2 pół zachm.	18
Monachium	759	Pld.Z.	4 pochmurno	19
Kamienica	756	Pld.	4 bez chmur	18
Berlin	757	Pld.W.	4 pogodnie	15
Wiedeń	759	spokojnie.	bez chmur	16
Wrocław	760	Pld.W.	8 zachm.	15
Ile d'Aix	759	Pln.W.	4 pół zachm.	18
Nizza	760	spokojnie.	pół zachm.	21
Tryest	759	spokojnie.	bez chmur	27

1) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna wyższa leży na Z. od wysp brytańskich, płytka depresja ponad Niemcami. Ponad wyspami brytańskimi wieją dość ożywione wiatry z Pn., zresztą jest ruch powietrza wogóle słaby. W Niemczech jest powietrze przeważnie pochmurne, na Pn. chłodne, na Pld. po większej części ciepłe, miejscami spadł deszcz, w Friedrichshafen 24 mm. Przy wyrzeżu bałtykiem leży temperatura 2 do 6, przy morzu północnem 4 do 8 st. pod normalną. W południowej Francji oraz Pld. Niemiec zaszły burze.

Sptrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
13. Po połud. 2	749,8	W. burzliwy.	dosyć pog.	+22,1
13. Wiecz. 9	751,2	W. burzliwy.	dosyć pog. 1)	+11,1
14. Rano 7	754,6	Pld.Z. burz.	zachm.	+10,9

1) Po południu burza z deszczem.
Dnia 13 czerwca maximum ciepła + 23,3° Cel.
13 minimum „ + 8,9° Cel.

Wełna.

Poznań, 14 czerwca.

Urzędowe sprawozdanie.

Po jarmarku w r. 1891 nastąpił wielki zastój, który

trwał prawie aż do jarmarku wełnianego w Wrocławiu; drobnych, do tego czasu ze składów sprzedanych partii, pozostawiono tylko po cenach, niższych od cen płaconych na jarmarku w r. 1891

Po pomysłnym przebiegu jarmarku wrocławskiego w r. 1892 można się było spodziewać, że i w Poznaniu płacono będą w przybliżeniu ceny ostatniego jarmarku. Nadzieja ta atoli zawiodła; przybyło w ogóle mniej kupców, jak zwykle; obecnych było kilku fabrykantów z Nadrenii i Łuży i kilku zamiejscowych, zwłaszcza berlińskich handlarzy; ostatni nabyli na jarmarku część dozwieszioną wełny.

Ceny zaraz przy otwarciu jarmarku ofiarowano o 5 do 10 m. niższe od cen szesiorocznego jarmarku, a im więcej kupcy od kupna się wstrzymywali, tym przystępniejsze stawali warunki właścicieli wełn, którzy w ciągu jarmarku zmuszeni zostali do dalszych obniżek.

Waga strzyży przeciwnie obniżyła się dalej i była o 5-6 procent gorszą od wagi roku ostatniego.

Pranie wypadło w większej części dobrze. Dowozy, według obliczeń król. dyrekcji policyi, wynosili 11,960 centnarów, były zatem cokolwiek mniejsze od dowozów w r. 1891.

Jarmark, z wyjątkiem 1500-2000 centnarów, uprzętnięto. Resztę cofnęli w części właściciele, w części oddano do składów.

Za wysoko delikatne wełny, których była tylko drobna część na jarmarku, płacono po 158-162 marek. Zresztą płacono:

	Delikatne wełny dominalne	Srednio-delikatne wełny dominalne	Srednie wełny	Wełny ru-stykalne	Wełny nieprane
1892:	135-150	120-132	105-118	90-100	88-46 M.
1891:	155-168	135-148	122-130	110-115	50-56

Poznań, dnia 13 czerwca 1892 r.

Stała Komisja Izby handlowej dla sprzedaży wełny.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 13 czerwca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż szpiedo (wliczając szpiedo wczorajszy i przedwczorajski) 2466 sztuk bydła rogatego (88 duńskich i szwedzkich), 8148 sztuk trzody chlewnej (między niemi 850 duńskich, 75 bak-), 1395 cieląt, 14789 skopów. — Bydło rogate. Sprzedaż szła łatwo po cenach notowanych. Prawie połowa należała do I i II gatunku. Wszystko, z wyjątkiem kilku sztuk, rozkupiono. Płacono za gatunek I 59-62 mkr., za gatunek II 55 do 57 mkr., za gat. III 47-53 mkr., za gatunek IV 40-45 mkr. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Ekspert był znowu bardzo mały, pomimo to ceny podwyższył i to przy handlu początkowo ożywionym, w końcu cokolwiek powolniejszym. Wszystko rozkupiono. Najbardziej poszukiwano delikatnego, mięsnego, przytem nie za ciężkiego towaru, wagi 215-225 funt., ciężki towar był natomiast zaniedbany. Płacono za gatunek I 58 mkr., za wyborowe gatunki wyżej, za gatunek II 55-57 mkr.,

za gatunek III 52-54 mkr. za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. W baknach nie było znacznego obrotu. — Cielęta. Handel był wobec słabego spędu znacznie łatwiejszy, jak w przeszłym tygodniu. Płacono za gatunek I 58-65 fen., za wyborowe partie wyżej, za gatunek II 47-57 fen., za gatunek III 42-46 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Trzody na rzeź, zwłaszcza w najlepszym towarze, było za wiele, stąd ceny cokolwiek spadły. Handel był powolny, wszystkie nie sprzedano. Płacono za I gatunek 46-48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 50 fen., za gatunek II 40-44 fen. za funt wagi mięsnej. Skopy chude, stanowiące blisko połowę spędu, trudno się sprzedawały i stąd pozostało ich dużo na targu.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech cwiartek, na które zapłacono za sztukę cenę, lecz po odejęciu przeliczonej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 14 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Oko wita: stałe.

Cena wyprawied. — Wyp. wiadano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,80 m., 70-ta 34,90 m., czerwiec 50-ta 54,80, 70-ta 34,90 m., maj 50-ta —, m. 70-ta —, m.

(S) Sprawozdanie urzędowe.

Okowita (s. beczka) za 100 litr., 10,000 % Tralles, Wypowiedziano — litrów. Cena wyprawiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 54,70 m., 70-ta 35,00 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Bygogzes, 13 czerwca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200-212 m., poślednia 190,0 do 199 mkr., piękna ponad notowanie.

Zyto, zdrowe gatunki 184-190 mkr., poślednie wilgotne 178-184 mkr. Owies 150-158 m. Jęczmień według jakości 150 158 mkr., dla browarów 160-165. Groch na paszę 160-170 m., wozacy 190-200 m. Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 59,00 mkr., 70-ta 39,50 mkr.

Wrocław, 13 czerwca 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —, m., wyprawiedziano —, cent. —, m., na czerwiec 202,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —, m., wyprawiedziano —, litr. uplyn. wyprawiedziano —, m., na czerwiec (50-ta) 54,90 żąd., (70-ta) 35,20 żąd., czerwiec lipiec —, żąd., lipiec-sierpień 36, 0 żąd., sierpień-wrzesień 36,20 żąd.

Cena wyprawiedziana na dzień 14 czerwca: żyto 202,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 146,00 mkr., rzep —, mkr., olj rzepiowy 54,20 mkr. — Cena wyprawiedz. okowity (excl. 50 mkr. podatku konsumcyjnego) dnia 13 czerwca (5-ta) 54,80 mkr., (70-ta) 35,20 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	naj-naj-wyż.	naj-naj-wyż.	średni	naj-naj-wyż.	lekki towar
	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.	M.F.M.F.
Pszzenica biała	21,40	21,10	20,30	19,80	18,40	17,40
Pszzenica żółta	21,30	21,00	20,30	20,30	18,40	17,40
Zyto	20,30	19,90	19,20	18,90	17,90	17,70
Jęczmień	17,00	16,50	16,00	16,50	14,50	13,50
Owies	14,80	14,30	14,00	13,50	13,00	12,50
Groch	21,00	20,30	19,50	19,00	18,00	17,50

Magdeburg, 13 czerwca. — Okowita słabsza excl. worka 22%, 18,25, cukier siarn. excl. 88%, 17,35, cuk. siarn. excl. 75%, Rendem. —, Drugi produkt excl. 75%, Rendem. 14,55. Uposobienie: potw. f. Rafinada chlebowa 28,25, f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafn. z beczką 28,50, miel. Mellis I z beczką 26,75. Stale. — Okowita słabsza I. Produkt tranśit. tr. statek Hamburg za czerwiec 13,27, pl., 13,30 — żąd., lipiec 13,42 1/2 pl., 13,45 — żąd., sierpień 13,55 plac., 13,57 1/2 żąd., październik-grudzień 12,80 — plac., 12,85 — żąd. Potw. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Hamburg, 13 czerwca. — Okowita spok., za czerwiec-lipiec 26 1/2 żąd., lipiec-sierpień 26 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 26 1/2 żąd., wrzesień-październik 26 1/2 żąd. — Kawa w good average Santos za czerwiec 64 1/4, za lipiec 63 1/4, za wrzesień 62 1/2 za grudzień 61 1/4. Uposobienie: spok. Obrót —, — miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni (1098) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIĘ,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiery i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to-nych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.	Poznań-Wrocław.	Poznań-Berlin-Guben.	Poznań-Kluczbork.
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w pol.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,48 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	1,25 w nocy.
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	4,30 rano.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	Poznań-Kluczbork.	4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	(z Gniezna).	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	10,19 przed poł.	Poznań-Kluczbork.	6,50 rano.
10,36 rano.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
3,29 po poł.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
7,15 wiecz.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
10,45 w nocy.	12,46 w nocy.	Poznań-Strzałkowo.	5,02 rano.
(do Gniezna).		12,16 przed poł.	3,34 po poł.
Poznań-Pila.	Poznań-Strzałkowo.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.
4,46 rano.	7,24 rano.		
10,47 przed poł.	1,58 po poł.		
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Obrazki do Pierwszej Komunii świętej

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniej uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z kną ryciną Matki Boskiej o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najsw. Sakramentu, tudzież Modlitweki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena znizona.

Celem rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia dzieła

Oczyszcziciel mowy polskiej

czyli Słownik obcośłów

przez E. S. Kortowicza

znizono cenę na 1 M. 20 fen. i 10 fen. na przesyłkę. Dziełko to nabyć można w wydawnictwie Dziennika Poznańskiego ulica Podgórna 8 w Poznaniu i w wszystkich znaczniejszych księgarniach. (1893)

Wydawca nie pragnie zarobku z dziełka swego, lecz pragnie przysłużyć się narodowości oddając takowe społeczeństwu po tak niskiej cenie, aby mając wyrażenia własne, nieposługiwano się wyrazami z mowy niemieckiej i z innych mow obcych spolszczonych a nie każdemu zrozumiałych.

Illustr. Familienblatt, bringt eine Fülle des besten unterhaltenden Stoffes, Beliebstes aus allen Gebieten der Tonkunst. Ausserdem im Jahre 1892 (gr. Oktav.) Seiten ausserles. Musikstücken

Neue Musik-Zeitung.

hauptsächl. Klavierstücke u. Lieder, sowie als Extrabeilage: Dr. Svoboda's Gescholte d. Musik. Preis 1/2 (jährl. 6 Nr.) nur 2 Mk. 1. — Man abonnirt bei jed. Buch- u. Musikalhd. od. Poststelle. Probnummern gratis u. franco durch den Verleger Carl Grüniger, Stuttgart.

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8.

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości. Materye wełn. kolorowe. Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab). Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab). Fulary ćera i kolorowe. Aksamity, półaksamity, Dywany i dywaniki. Firanki od 3 M. do okna. Story. Nakrycia na stół. Kapry na łóżka. Derki do podróży i do spania. Koldry watowane. Koce wełniane, a mianowicie jedw. włoskie w pięk. kolor. Chustki ciepłe.

Piótna szląskie i bifeldzkie, a przedewszystkiem herrenhurskie bez krochmalu, trwa je na koszule i przeciwradia. Chustki płościenne i batystowe. Stołowizne szląskie i bifeldzkie. Cweliuchy i adamaszki na spodki. Ręczniki, ścierki i t. p. Bielizna męzka od 3 M. za koszulę praną. Bielizna damska. Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty, Linon na posciel. Towar bez krochmalu — trwały. Barohany białe i kolor. od 60 fen. za metr. Trykotaze i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje suknie tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (1894)

Krój dogodny.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnej, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekt i katalogi przemennie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księżwicy, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Wylądne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62. Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcelacyi, w urządzaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyj hipotek. (1158)

Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

- od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
- depozyt płatny jest za półrocznym wypowieniem;
- jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Zakład sztukatorsko-artystyczny

Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30, (1771)

poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozaikowej i kamienniej polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacje męki Pańskiej

o 20% taniej od wszelkiej konkurencji, również poleca swą pracownią figur, otfazy, ambon, chrzcielnic, kropielnic etc. z marmuru, kamienia, masy kamienniej, mozaiki itd. itd.

A. Andrusewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Koblerce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Organista

żonaty, młody, egzaminowany przez władzę duchowną w Peplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający klubne zaswiadczenia, obecnie w mieście, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innej posady w mieście lub w wsi. Łaskawe oferty przyjmie Eksp. Kuryera Pozn. sub J. Ż. 194.

Ogród Zoologiczny.

We środę 15 czerwca 1892.

Wielki koncert podwójny

dany przez

Hamburskie towarz. śpiewu „Flora“,

składające się z 24 dam i panów i przez orkiestrę smyczkową. Zupelnie nowy program. Początek o godzinie 5 1/2.

Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.

Wstęp od osoby (włącznie do zwierzyńca) 50 fen., od dzieci 25 fen. Członkowie towarzystwa „Ogród Zoologiczny“ mają wstęp wolny. W razie niepogody odbejdzie się koncert na sali, gdzie członkowie placą połowę wstępnego. (2005)

Wapno

do budowy najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trampeński, Nakło.